№. 190. w Wtorek — dnia 17. Sierpnia 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Niektóre ustępy z processu przeciw Polakom.

Wyrokiem król. głównego sądu cenzuralnego, z dn. 10. Sierpnia 1847. został druk następujących miejsc dozwolony.

1) Posiedzenie 3. Sierpnia. Z mowy Mirosławskiego o komuniźmie: »jeżeli rozumiemy pod komunizmem podział dóbr materyalnych, natenczas podział Polski należy do téj kategoryi, a państwa, które się nią podzieliły, powinny być oskarzone o komunizm.«

2) Z mowy Mirosławskiego o współświadomości: »o czém wiedzieli ci ludzie, zapytuję? O tem, co każdy Polak wie, o czém jest gorąco przekonany, o odzyskaniu politycznéj niepodległości ludu. W tym duchu, każdy konspiruje. Jedyna konspiracya, o którą nas obwinić można, jest konspiracya powstała z podziału Polski. — Jest ona krzyżem, który nosim, cierpieniami, których doznajemy, łzami, które przelewamy. Chrystus nie żalił się na swe cierpienia, nie płakał, bo był synem Boga, a my tylko jesteśmy synami ludzkiemi. Nie mamyż się żalić, nie mamyż płakać?

3) Z odpowiedzi Kosinskiego. Prezes, mówisz pan o przywróceniu kraju, wytłumacz się bliżéj? Kosinski: moi panowie, nie wiem co powiedzieć. Prezes: ale musisz to bliżéj wyjaśnić. Kosinski. Moja ojczyzna Polska znajduje się pod przewagą przemocy, podzieloną została bez przyzwolenia na to, chodziło przeto o przywrócenie prawa.

4) Po słowach: przynoszą dwa drążki, dodać: Pan Moszczeński powiada, zanim powrócił na miejsce, że w skardze wiele jest rzeczy podanych, które są fałszywe.

5) Posiedzenie 4. Sierpnia. Prezes zapytuje czyli podania pana dyrektora Dunker, który wystąpił jako świadek zgadzają się z prawdą? Malczewski: jest to niegodziwe kłamstwo. Moszczeński: świadek kłamie. Była tylko mowa o tém, żeśmy przez okna mogli rozmawiać ze sobą w Sonnenburgu.

6) Pisarz sądowy odczytuje kartę znalezioną w sieni więzienia na przechadzkę przeznaczonéj, a podpisana »Ludwik Burchard.«: »Moi bracia! błagam tego z was, co tę kartę znajdzie, niech ją przeszle do kammergerichtu w Berlinie. Oświadczam niniejszém uroczyście, że wszystkie moje dotychczasowe zeznania o polskiém sprzysiężeniu, są czystém kłamstwem i zmyśleniem. Do kłamstw ułożyły mnie władze. Naprzód przez policyą, która mnie uwięziła. Pan Minutoli i inni obiecywali mi złote góry, wielkie dobra itd. skorobym zeznał okropne rzeczy, o tak zwaném sprzysiężeniu. Dałem się obałamucić temi przyrzeczeniami i zeznawałem, jak mi podsuwano. Za to dostawałem, po każdem przesłuchaniu jeden złoty nagrody. Późniéj udzielał mi w kłamstwie naukę pan assessor, który mnie brał w śledztwo. Przyrzekał mi najsutsze wynagrodzenie, gdybym przeciw współobżałowanym jak najwięcéj zeznawał, a kiedym miał być skonfrontowanym z którym z nich, natenczas pan assessor chodził na chwilę ze mną na przechadzkę i szczegółowo mnie pouczał, co mam mówić przy konfrontacyi. Tom też czynił, a zawsze dostawałem za to podarunki itd.

7) Świadek Dunker występuje:

Prezes: Czyś pan używał jakich obietnic, abyś skłonił obżałowanego (Kosińskiego), jak utrzymują, do wyznania? — Świadek Duncker: Nie. (znaki wielkiego wzburzenia pomiędzy słuchaczami.)

Prezes nakazuje spokojność.

Prezes: Czyś pan mówił obżałowanemu, że jego śledztwo w więzieniu trwać będzie przez lat pięć? — Świadek: Nie!

Prezes: Że Naj. Pan polecił panu przyrzec obżałowanemu amnestyą, gdyby się przyznał? — Świadek: Nie!

Prezes: Że będzie mógł rozmawiać z swoją żoną, jeżeli się przyzna? — Świadek: Nie!

Prezes: Że protokuły z obżałowanym spisane, uważane będą za policyjne, a sądowe śledztwo nigdy nie nastapi o ten przedmiot? — Świadek: Nie.

Publiczność daje poznać zadziwienie krótkiemi wykrzyknikami. Prezes nakazuje po kilka razy spokojność.

8) Po słowach: »teraz przystąpiono do odebrania przysięgi od świadka«, dodać należy:

Obżałowany przytacza, że świadek przyrzekł współobżałowanemu Lipinskiemu 12,000 tal., gdyby się przyznał.

Współobżałowany Lipinski potwierdza to podanie i powtarza je świadkowi; podobnie czyni to współobżałowany Stefański.

Świadek Duncker (z uśmiechem.) Nie jestem takim przyjacielem Polaków, abym miał w téj sprawie ofiarować 1000 tal. a cóż dopiero 12,000 tal. Nie mówiłem tego do obżałowanego.

Process przeciw Polakom.

Posiedzenie 9. z dnia 12. Sierpnia.

Po ukończonem śledztwie z Jankowskim przemówił prokurator królewski, że badanie Stanisława Radkiewicza wstrzymaném zostało dla tego, aby przez wysłuchanie świadków wprzód pytanie rozwiązać, o ile jest prawdziwém dawniejsze zeznanie obwinionego w niemieckim języku uczynione, który teraz utrzymuje, że tegoż języka dostatecznie nie posiada. Dwaj świadkowie: sędzia ziemsko-miejski Scharrenberg i radza policyi Schulz, którzy obwinionego dawniéj badali, utrzymują, iż dostatecznie język niemiecki posiada, wniósł więc aby obydwaj świadkowie, równie jak i sekretarz więzienia, który z obwinionym po niemiecku rozmawiał, wysłuchani byli.

Crelinger tego jest zdania, że wprzód świadkowie przez obrońcę podani, słuchani być powinni, — przeciwko czemu się jednak prokurator królewski odezwał.

Prezes. Nasamprzód wysłuchani być mają urzędnicy przez prokuratora królewskiego podani; obżałowany Radkiewicza przystąp. — Daléj przywołany został świadek Scharrenberg.

Prezes (do świadka): masz wp. zeznać czyli obżałowany o tyle posiada język niemiecki, aby z nim po niemiecku śledztwo odbyć można?

Świadek Scharrenberg: przez cały czas, w którym jako inkwirent byłem w styczności z obżałowanym, odbywałem z nim czynność tylko w języku niemieckim. Gdy po raz pierwszy był przedemnie stawiony, zapytałem go, czyli po niemiecku mówi, na co odpowiedział, że mówi i wyraźnie żądał, abym z nim po niemiecku rozmawiał i w niemieckim języku śledztwo odbywał.

Obż. Creling.: obżałowany utrzymuje, że świadek współobwinionego Leopolda Mieczkowskiego pytał, czyli tenże obżałowany po niemiecku lub po polsku mówi, i że ten którego pytał, na to odpowiedział: iż tylko mało co po niemiecku mówi. Upraszam przytém pana prezesa o zapytanie świadka, czyli nie przypomina sobie o wydarzeniu względem napisanego przez stawającego obżałowanego listu w niemieckim języku?

Prezes (do świadka): słyszałeś wp. pytanie. Wezwałeś obwinionego o napisanie niemieckiego listu?

Świadek: dla czegożbym niemiał go wezwać do napisania niemieckiego listu? — Obrońca: proszę zapytać świadka, czyli listu tego niezdarł, a to z dodatkiem, że za nadto złą niemczyzną napisany.

Świadek: odpowiada, że nie. Obrońca zaś powołuje się na współobwinionego Bajerskiego względem factum przez Scharrenberga zaprzeczonego. Prezes przywołuje go i zapytuje, co mu jest w téj mierze wiadomem.

Bajerski: siedziałem razem z Radkiewiczem w więzieniu w Bydgoszczy, pewnego dnia spostrzegłem, jak obecny świadek nasz inkwirent zbliżył się do tegoż współuwięzionego i z listem w ręku mówił mu: »toć to tak jest napisanem, że i sam diabeł z tego mądry być nie może,« poczém podarł list ten i rzuciwszy takowy pod nogi oddalił się.

Prezes (do świadka): czyliż tak się rzecz ta ma? — Świadek: nie!

Prezes: możesz wp. to coś zeznał stwierdzić przysięgą służbową?

Świadek: wszystko to biorę na moję przysięgę służbową. — Przystąpił drugi świadek radzca policyi Schulz z Bydgoszczy.

Prezes: wiesz wpan o tém, że obwiniony po niemiecku umie? i skąd masz wpan o tém przekonanie?

Świadek Schulz: w ciągu śledztwa badałem go po niemiecku, a on po niemiecku mi odpowiadał, tak że się zupełnie po niemiecku zrozumieliśmy. Przez rozmowę z uwięzionym powziąłem zaś przed rozpoczęciem śledztwa przekonanie, że posiada język niemiecki.

Obż. Crelinger: proszę świadka w téj mierze wysłuchać, nowa to jest okoliczność, która zaszła.

Tłumacz zapytuje się obwinionego Radkiewicza, czyli świadek radzca policyi Schulz spisał odbyte z nim śledztwo w niemieckim języku.

Radkiewicz (po polsku): tak, to jest prawdą, ale to stąd pochodzi, że że radzca policyjny przed rozpoczęciem badania oświadczył mi, że nie umie po polsku, na co ja odpowiedziałem, że nie umiem po niemiecku. Radzca policyjny powołuje się przy zeznaniu swém na przysięgę służbową.

Przywołani jeszcze zostali jako świadkowie: sekretarz więzienia i współobwinieni Bajerski i Leopold Mieczkowski. Pierwszy zeznaje, że z obwinionym po niemiecku rozmawiał. Bajerski oświadcza, iż go tak blisko nie zna, aby w tym przedmiocie pewne mógł uczynić zeznanie. Mieczkowski zaś powiada, że obwiniony tylko bardzo źle po niemiecku mówi, i że się tylko z biedy w tym języku wysłowić potrafi.

Po półgodzinném zawieszeniu posiedzenia podnosi się komissarz sprawiedliwości Deyks i następującą czyni mocyą: prokurator królewski podał względem jednéj i téj samej zbrodni zaskarzenie przeciwko 254 obwinionym. Jest to zbrodnia stanu, która największą karę śmierci za sobą pociąga. Przy tak ciężkiéj zbrodni nie powinny być środki obrony ścieśniane. Nie możemy wiedzieć, co każdy obwiniony z pojedyńczych teraz toczących się śledztw mógłby użyć na obronę swoją. Pan prezes pozwolił wprawdzie dawniéj każdemu z nich, być obecnym wszystkim śledztwom, jednemu z uwięzionych, którego odwiedzałem, odmówionem to jednak zostało przez odźwiernego więzienia. Upraszam przeto pana prezesa o wydanie rozporządzenia do dyrektora, aby zalecił odźwiernym, iżby więzniom, którzy sobie tego życzyć będą, co rano dozwalali przystęp do odbywających się śledztw.

Prezes: w przedmiocie tym już urzędownie traktowano i panom obrońcom na podanie ich oświadczono, że w każdym razie sąd rozpozna, którym z obwinionych przystęp dozwolony być może, i tym też takowy wzbroniony nie będzie, względem których obrońcy oświadczą, że interess ich tego wymaga. Zresztą zostanie przedmiot ten powtórnéj naradzie oddany. Poczem rozkazał prezes obwinionego Radkiewicza względem pojedyńczych punktów zaskarzenia, przez tłumacza wysłuchać.

Zaprzecza on jakoby Elzanowskiemu obznajmił, iż związek w celach restauracyi Polski z demokratycznemi instytucyami istniał, jakoby się tenże jemu, jako członek tegoż związku, przedstawił, i jakoby go wzywał do przyłączenia się do tegoż związku, jakoby Mieczkowski i Ogrodowicz, których odwiedzin się nie zapierał, względem wybuchnąć mającéj rewolucyi, w szczególności względem napaści na Bydgoszcz mówić mu mieli i jakoby on gotowość swoję do udziału swego miał oświadczyć. Zaprzecza daléj, aby ludziom swoim cóżkolwiek o napadzie na Bydgoszcz miał wspomnieć i aby ich do uzbrojenia się miał wzywać. Zaprzecza nakoniec, aby z Cielsdorfem cóżkolwiek o nastąpić mającéj rewolucyi miał mówić, i aby go do wywieszenia chorągwi niebiesko i biało-czerwonéj na kościele miał namawiać.

Cielsdorf który w ciągu wczorajszego posiedzenia, pod warunkiem, aby dalszemu śledztwu był obecny, na wolność puszczony został a teraz przywołany poświadczył, że obwiniony w obecności jego mówił o tem, że rewolucya ma wybuchnąć, że Polewski przybędzie z którym się połączy, że Bydgoszcz ma być zdobytą, że z tegoż miasta urzędnicy mają być wypędzeni, jemu zaś Cielsdorfowi, że obwiniony polecił wywieszenie na kościele chorągwi niebiesko i biało czerwonéj, że to wszystko chciał obwinionemu wybić z głowy, ale że ten mu na to odpowiedział: «czynię to dla własnego i dzieci moich honoru.«

Obrońca Crelinger żądał aby świadek zapytany został, czyli obwiniony positive się wyraził, że do rewolucyi udział mieć będzie.

Świadek oświadcza, iż to tylko z słów obwinionego. «Polewski przybędzie« wnioskował. Dalej żądał obrońca, aby się go zapytać, czyli to co do trójkolorowéj chorągwi powiedział, żartem lub na prawdę powiedział?

Świadek utrzymuje, że to było więcéj żartem.

Obrońca zapytuje się jeszcze: cóż to ma znaczenie wyrażenie się obwinionego: iż to czyni dla siebie i swych dzieci honoru?

Świadek rozumie przez to: wyprawę na Bydgoszcz. Obwiniony nie wysłowił się wyraźniéj w téj mierze.

Nakoniec zapytał się obrońca jeszcze, czyli oświadczenie względem wypędzania urzędników z Bydgoszczy, tylko jaki wieść, lub też jako pewny zamiar przez obwinionego oznaczoném było? — Świadek odpowiada, że obwiniony wyraźnie nie utrzymywał, iż to się stać ma, ale bardziéj w ten sposób, że to się stać może.

Poczém prokurator król. żądał, aby względem niektórych wyjaśniających punktów świadek był również wysłuchany.

Daléj przywołano trzech świadków. Piérwszy z nich krewny żony obwinionego, został zapytany jakim językiem zwykł był mawiać? — Świadek: polskim językiem.

Prezes: Umie on też po niemiecku? — Świadek: tak jest.

Prezes: czyli dobrze i biegle mówi tym językiem? — Świadek: nie źle tylko mówi tym językiem i mało co w nim jest biegłym.

Na zapytanie Prezesa, czyli i w jaki sposób obwiniony o rewolucyi mówił? oświadczył: Zapytał on mnie w dniu 19. Lutego, czyli także do Bydgoszczy pójdę, na co oświadczyłem, iż tam podobno coś ma zajść.

Prezes: Cóż tam zajść miało wedle wiadomości WPana? — Świadek: miało się tam coś ropocząć.

Prezes: cóż WPan przez to rozumiesz? — Świadek: (po niejakiem ociąganiu się) Bydgoszcz miała być napadniętą.

Prezes: z jakiego powodu to WPan mniemałeś? — Świadek: mówiono o tém.

Prezes: robił Radkiewicz albo ludzie jego jakie przysposobienia do wyprawy na Bydgoszcz? — Świadek: nie.

Prezes: zeznałeś WP. dawniéj, że widły przygotowano? — Świadek: tak, to jest prawda.

Prezes: do czego posłużyć miały te widły? — Świadek: tego nie wiem.

Prezes: wezwał WPana obwiniony, abyś wraz z innemi służącemi na podworzu pozostał? — Świadek: tak jest, i to dla tego, że w okolicy niespokojnie było.

Prezes: mówiono przytém o wyprawie na Bydgoszcz? — Świadek: niewiem.

Prezes: czyli wspominał obwiniony, że sam się uda do Bydgoszczy? Świadek: tak jest.

Prezes: czyli mówił, że chce przywodzić wyprawie? — Świadek: nie.

Prezes: czyli nadmienił, po co się do Bydgoszczy chce udać? — Świadek: nie.

Teraz przystępuje drugi świadek. Obrońca żąda aby był wysłuchany czyli mu radzca ziemiański przyobiecał pieniądze albo poczynił mu obietnice za wyznania? świadek to zaprzeczył. Obrońca utrzymuje, jako świadek to sam powiadał współobwinionemu Wojciechowskiemu. Świadek zeznaje że w czasie, kiedy radzca ziemiański badał go w Bydgoszczy, on mu się użalał na to, że żona jego nie ma co jeść, na co radzca ziemiański oświadczył, że jéj 8 tal. prześle, o Radkiewiczu nie było jednak wzmianki, zaś przyrzeczenie dopiero wspomnione, się nie ziściło.

Obrońca utrzymuje, iż świadek otrzymał od radzey ziemiańskiego assygnacyą kassową 5cio talarową, który to jednak zaprzecza.

Obrońca żąda daléj, aby świadek był słuchany, czyli już dawniéj był w indagacyi?

Prokurator zabiera na to głos i oświadcza dla wyświecenia tego co następuje:

Wszyscy trzéj świadkowie byli początkowo podejrzani, i zostali dla tego do policyjnego śledztwa pociągnieni. Tymczasem puszczono ich na wolność, a nie miałem powodów do wystósowania dalszego względem nich postępowania.

Prezes czynił wiadkowi zapytanie, czyli Radkiewicz o powstaniu mówił?

Świadek pewnego poranku w Lutym przybył pan major (Radk.) do mnie na podwodrze z zapytaniem czylim widły porobić kazał? odpowiedziałem że nie, i pytałem się do czego? na to odrzekł: będziemy ich do owsa potrzebować, przynieś ich tyle ile ich masz, każ je naostrzyć, będziemy wszystkie potrzebować. W południe kazał mię pan przywołać i zapytał mię »mogę ci coś powierzyć? Widły inne mieć mają przeznaczenie i nie do owsa ich użyjemy, pójdziemy z niemi do Bydgoszczy: tam rąbać i żgać się będzie, a ja pojdę naprzód.

Prezes: Czyli wspominał, że inni jeszcze służący z nim iść mieli? — Świadek: tak jest wymienił ich po nazwisku »wszyscy iść muszą« mówił, »a ktoby się wzbraniał, tego przymusiemy.«

Prezes: kiedy chciał się udać do Bydgoszczy? — Świadek: mówił, że przyjdą i nas z sobą zabierą.

Prezes, któż to miał przyjść? — Świadek: tego p, major nie powiedział.

Prezes: dawniéj opowiadałeś, że obwioniony Radkiewicz pouczał cię jak się masz brać względem radzcy ziemiańskiego gdyby ten miał być i z tobą mówić? — Świadek: pan major podarował mi suknią na gwiazdkę (śmiech).

Prezes powtarza swe zapytanie. — Świadek: mówił wprawdzie coś ale już sobie nie przypominam co mówił.

Prezes: czyli ci odgrażał, że źle ci pójdzie gdybyś miał cóżkolwiek zdradzić? — Świadek! tego sobie przypomnieć nie mogę.

Prezes: czyli ci nie mówił, iżbyś za to życiem przypłacił? — Świadek: tak jest, to powiedział.

Obrońca: świadek wspomina o podarunku na gwiazdkę; czyli to było na Boże narodzenie przed lub po powstaniu? — Świadek: Przed.

Obrońca: obwiniony utrzymuje, że świadek był w dniu tym pijany i zupełnie nie przytomny.

Prezes: wspominałeś świadku, że w dniu tym pito wódkę. Czyliś dużo był wypił gdy Radkiewicz tak z tobą rozmawiał? — Świadek: wtedy byłem jeszcze trzeźwy.

Prezes: Czyliż się w dniu tym upiłeś? — Swiadek: upić to się nie upiłem, ale wódkę piłem.

Preses: kiedy to? — Świadek: o 7. godzinie w wieczór.

Prezes: kiedy zaszła ta rozmowa? — Świadek: o godz. 12. w południe.

Trzeci świadek przystąpił, zeznał to co słyszał od drugiego świadka i zgodne z nim zrobił zeznanie.

Na tém zakończono śledztwo obwinionego.

Prokurator królewski oświadczył, jako Mirosławski żądał, aby mu plan jego roboty był przedłożony z którego spodziewa się wyprowadzić dla siebie obronę, plan ten jednak jako nie mający żadnego w śledztwie znaczenia, do akt śledczych wzięty nie został. Sporządził on bowiem takowy w więzieniu i przesłał go przy liście daty 9. Lipca 1846. ministrowi spraw wewnętrznych. Na wniosek Mirosławskiego i dla zapobieżenia wszelkim nieporozumieniom, oddaje teraz tenże plan którego od ministra zażądał wnosi aby wraz z wspomnionym listem Mirosławskiemu do rekognicyi przełożony został.

Z listu Mirosławskiego oświadcza dalej prokurator królewski, wykazuje się:

1) że plan ten dopiero w więzieniu w miesiącu Lipcu przez niego sporządzony został.

2) że pana ministra prosił, aby takowy rządom rossyjskiemu i austryackiemu udzielony nie był i

3) że sam według tegoż listu sądził, iż plan w mowie będący do akt processowych nie należy.

Wnoszą przeto, aby wysoki sąd zadecydował, czyli plan ten dowodzić może, gdzie był cel przedsięwzięcia zamierzonego. Gdyby był sporządzony przed rozpoczęciem śledztwa, mogliby z niego oskarzeni dowodzić, jakie ich były zamiary, dopiero zaś teraz skreślony, żadnego dowodu stanowić nie może.

Głos ten prokuratora królewskiego, został na język polski Mirosławskiemu przetłumaczony, poczém tenże przełożony mu plan i list do ministra pisany zarekognoskował.

Mirosławski wezwany został dalej przez prezessa, aby bliższe dał względem planu tego objaśnienie. Na co odpowiedział, iż plan ten jest tylko zbiorem w jedno, wszystkich jemu zabranych planów.

Obrońca Assessor Meyer: chociażby, jak prokurator królewski utrzymuje, system obrony przez obwinionych rzeczywiście był zorganizowany, tedy jednak z planów przed śledztwem sporządzonych a obwinionemu zabranych, dowody czerpane być mogą.

Prokurator królewski: styczność między tymże planem a umową, jaka między obwinionemi względem obrony stanęła, wcale mi na myśl nie przyszła, ale mniemam tylko, że plan ten żadnego dowodu stanowić nie może, co pod decyzyą wysokiego sądu oddaję.

Syndyk Pokrzywnicki: o tyle, o ile zrozumieć mogłem Mirosławskiego, to zdaje mi się, że żąda planu dla tego, aby mógł objaśnić względy strategiczne, które zachować się miały. Jestem przekonany, że i bez planu tego, objaśnienia te dać potrafi, lecz plan pod ręką, takowe by mu ułatwił.

Po przeczytaniu wywodu sławnego, daje Mirosławski żądane objaśnienia względem strategicznych względów, które go skłoniły do obrócenia przedsięwzięcia zamierzonego, tylko przeciwko królestwu polskiemu. Wychodzi z pierwiastkowego planu centralizacyi związku polsko-demokratycznego; wystawia powody, dla czego takowa później inną postanowiła decyzyą; rozbiera bliżéj plan jaki miano, który się na téj zasadza podstawie, że chcąc miejsce sobie opanować, na takowe ze wszystkich stron razem uderzyć należy. Przechodzi i rozbiera wreszcie wszystkie szczegóły planu operacyi.

Syndyk Pokrzywnicki: sądzi, iż bardzo ważném by było, gdyby osiągnąć można postanowienie centralizacyi.

Prokurator królewski: oświadcza się przeciwko temu i mniema, iż przez to żaden rezultat by się osiągnąć nie dał. — O to tu wcale nie idzie jaki plan operacyi sporządzono, a w szczególności czy wojna w Polsce lub w Niemczech prowadzoną być miała, na tem bowiem rzecz cała zawisła, czyli zamiarem związkowych było, wciągnąć w powstanie prowincye pruskie. W każdym przypadku i chociaż wysoki sąd miałby postanowić sprowadzenie wspomnionego postanowienia centralizacyi, to przezto bieg sprawy wstrzymany być nie może.

Syndyk Pokrzywnicki: jest tego zdania, że w sprawie, w któréj idzie o najwyższe dobra, żadnego środka zaniechać nie można, przez któryby niewinność dała się wyświecić. Prezes oświadczył, że sąd się nad tém zastanowi, i ogłosił posiedzenie za zamknięte.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Królestwo Polskie.

Warszawa, d. 12. Sierpnia. — Wczoraj o godzinie 6téj wieczorem, szanowne zwłoki śp. JW. Samuela Bogumiła de Linde, złożone były na katafalku w kościele wyznania ewanielicko-augsburgskiego przy ulicy Królewskiéj. Cała obszerna i okazała świątynia była napełnioną mnóstwem osób wszelkich stanów, pragnących oddać ostatnią posługę zwłokom pod tylu względami zasłużonego męża. JX. Hilkner pastor przy gminie ewanielicko-augsburgskiéj tutejszéj odśpiewał nabożeństwo, a mowę miał WJX. Spleszyński radca konsystorza wyznań ewanielickich i pastor gminy ewanielicko-reformowanéj tutejszéj. O 3 kwadranse na 7mą orszak pogrzebowy wyruszył na smętarz wyznania augsburgskiego. Urzędnicy wydziału naukowego nieśli na wezgłowiach ordery i znak nieskazitelnéj służby, którym zmarły śp. de Linde był ozdobiony. Za 6cio-konnym karawanem, na którym złożona była trumna ze zwłokami, postępowała rodzina zmarłego, JWW. jenerał-lejt. Okunew kurator okręgu naukowego warszawsk., radca stanu Muchanow wice-prezes rady wychowania, radca stanu Kruzenstern prezes konsystorza wyznań ewan., członkowie rady wychow. publ. i konsystorza wyż wspomnianego, oraz dawni uczniowie liceum warsz. i uczniowie teraźniejsi szkół rządowych wszelkich wyznań, z dyrektorami i professorami swojemi. Mnóstwo powozów zamykało orszak pogrzebowy a lud napełniał ulice przez który tenże przechodził.

Austrya.

Wiedeń, dn. 9. Sierpnia. — Pomiędzy rządem austryackiem i księstwami Hohenzollern-Hechingen i Simaringen zawartém został układ stósownie do dekretu kancelaryi dworskiéj z dnia 26. Lipca 1847., na mocy którego układ sprzymierzonych, dozwalający wędrownikom dowolne przeprowadzanie się w państwach dziedzicznych niemieckich i na prowincye austryackie nie niemieckie rozprzestrzenionym został.

Szwajcarya.

Kanton Bern. — Komitet centralny związku ludu berneńskiego wydał nowy manifest, jako komitet centralny całego narodu szwajwarskiego. Ten wystawia jezuitów i związek kantonów oddzielacych się jako nieprzyjaciół, a istniejący związek za jarzmo, od którego na zawsze ojczyznę chce uwolnić, ażeby można jednę potężną Szwajcaryą i obcym stawiającą śmiałe czoło, utworzyć. Pomiędzy członkami podpisanego komitetu, można także wiedzieć nazwisko pana Niggler, prezydenta wysokiéj rady.

Niemcy.

Wielkie Księstwo Badeńskie.

Zwolna zaczynają się wzmagać przepowiednie, co do przygotowań wyborów, które wkrótce będą potrzebne, ponieważ jedna czwarta część dedeputowanych, stósownie do przepisów urządzenia krajowego, przez losowanie wystąpiła, inna zaś dobrowolnie usunęła się tak, że w ogólności 21 miejsc, a więc jedna trzecia z wszystkich jest nie obsadzona. Szczególnie majętni z zapalonéj opozycyi, są bardzo przerżedzeni, ponieważ przy wylosowaniu tak im niepomyślnie się powiodło, że połowa z tych, którzy wystąpili, do ich partyi należała, a nawet z siedmiu deputowanych, którzy dobrowolnie oddalili się, czterech do ich grona z pewnością należy. Jak ogólnie pogłoska niesie, chce jeszcze więcéj deputowanych należących do téj partyi przed rozpoczęciem się sejmu, swe godności złożyć. Jest to bardzo godném uwagi, bo z wyjątkiem Heckera należą ci, którzy wcale niestósunkowo licznie występują mniéj do przewodniczących i mówców lewéj strony; są to raczéj powiększéj części burmistrze, wójci i inni członkowie, składający stan miejski. Ztąd pokazuje się oczywiście, że stan miejski nie tak skoro jak dawniéj postępuje za chorągwiami matadorów, ani pozwala im się prowadzić, ale raczéj żywym debatom izby z uprzykrzeniem się przysłuchuje. Że przy nowych wyborach opozycya radykalna mało ze swych zwolenników przeprowadzi, nie można wcale o tém wątpić, pomimo, że wszystkich do tego dokładać będzie starań. Jéj organ jakkolwiek do swéj straty zwolna zaczyna się przyznawać, stara się na nowo usposobienia umysłów ku nowym wyborom przygotować i chciałby chętnie czas, jaki był przed rozpoczęciem sejmu w roku zeszłym, przywrócić. Żaden człowiek jednak tu w kraju nie wierzy, ażeby się taki plan mógł udać, bo można przewidzieć z pewnością, że daleko większa część deputowanych przyszłego sejmu będzie zdania ministeryum, które usilnie postęp we wszystkich gałęziach życia politycznego, popiera.

Elektor heski, tajny radzca rejencyjny w mieście Renteln ogłasza w tygodniku hrabstwa Schaumburg następujący reskrypt: Ci którzy na przyszłość chcą zajmować miejsca nauczycieli gymnazyów, mają przy ukończeniu nauk gymnazyalnych być oznajmieni, że nie tylko jak zwykle filologii, ale także teologii po uniwersytetach słuchać powinni i w obydwóch naukach examina składać.

Frankfurt n. M., d. 11. Sierpnia. — W przeszłym tygodniu przybył tu dla objęcia swego urzędu, królewsko-bawarski poseł związku niemieckiego, pan Gasses, a w tym tygodniu przybył tegoroczni poseł wolnych miast pan syndykus Banks z Hamburga i zostanie na jutrzejsze posiedzenie znakomitego zgromadzenia wprowadzony.

Powód drogości dzięki Bogu już teraz ustał, jeżeli nie będziem chcieli rachować do tego wielkiéj drogości mięsiwa. Cena zboża spada codziennie, i wkrótce w naszéj okolicy funt chleba podług wszelkiego podobieństa, zaledwie $2\frac{1}{2}$ kr. kosztować będzie, jeżeli do tego zbiór kartofli, który jak się zanosi, bardzo będzie obfity, pomyślnie zostanie ukończony, chléb będzie jeszcze tańszy.

Do tego tak wszędzie obrodziły się owoce, że wieśniacy już teraz przemyliwają nad tém, gdzieby dostateczne można dla nich obmyślić składy. Gdy do tego jesień tegoroczna robi nam nadzieje dość dobrego winobrania, więc ogólny sprzęt z tego względu nadal będzie tak znamienity, jak od wielu lat go nie było. Ceny wina zaczynają także dla tego spadać. W handlu obiecują sobie w ogóle daleko więcéj ruchu i mają nadzieję, że zaczynający się z końcem tego miesiąca jarmark jesienny, dobre okaże wypadki.

Giełda w krytyczném dość położeniu, co przy teraźniejszych stosunkach Włoch, Szwajcaryi i Hiszpanii, niemniéj przy braku pieniędzy w Londynie inaczéj być nie może. Chęć do kupowania jest nadzwyczajnie mała, a ceny nie stałe.

Nakoniec od przedwczoraj jest w biegu przewożenie pakunków na kolei żelaznéj pomiędzy Nekarem a Menem, równie jak na kolei pomiędzy Frankfurtem a Offenbach jakkolwiek ostatnia koléj jeszcze się z handlem nie połączyła. Rząd Wiel. Ks. Heskiego o takie komunikacye się starał, bo właściwie nie masz żadnéj harmonii w administracyi żelaznéj kolei pomiędzy Nekarem i Menem. Szczególniéj zaś szczyci się licznym przejazdem ludności koléj żelazna Taunus. Ponieważ kąpiele zaczynają już być opuszczane, przejazd obcych przez nasze miasto jest także bardzo liczny.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

PANNA POSTĘPOWA.

Opowiadanie przez

Józefa Korzeniowskiego.

(W dalszym ciągu.)

Wychodziłem bardzo smutny. Nie żal mi było hiszpańskiego nieba i czarnych oczów hiszpanek, bo niebo nas piekło, a czarne oczy patrzyły nie z miłością, ale z groźbą. Lecz żal mi było przyjaciela jedynego, serdecznego, który zostawał w drugim szwadronie. Byłto człowiek śmiały i dobry, ale zawsze smutny, jakby coś złego przeczuwał. Ten jego stan tém bardziéj mnie trwożył, że to nie był religijant, nie zupełnie wierzył w miłosierdzie boże, i nie szukał pociechy w modlitwie. Gdyśmy przyszli do Niemiec, rozlokowano nasz oddział niedaleko od Erfurtu, a mój szwadron i mnie, w maleńkiéj wiosce, gdzie był zamek niezamieszkały, chociaż jeszcze w dobrym stanie i z całkowitém staroświeckiem umeblowaniem. Miałem trzy ogromne pokoje z marmurowę posadzką, z wysokiemi krzesłami, ze stołami pokrytemi marmurem. W kolosalnych kominach marmurowych szumiał wiatr, a portrety na ścianach zdały się wytrzeszczać na mnie wielkie i jaskrawe oczy. Mój wiarus układał się sobie w pierwszym pokoju w najulubieńszym kącie, podłożył ładownicę pod głowę, obwinął się płaszczem i zaczął w najlepsze chrapać, ja zaś zamknąłem wchodowe drzwi na klucz, przymknąłem dwoje drzwi za sobą i udałem się aż do trzeciego pokoju gdzie stało wielkie łoże. Położyłem się także postawiwszy świecę na stole i pod ręką mając pałasz i pistolety. Ale gdzie tam! sen ani brał do powiek. Oprócz przypomnieńróżnych powieści o opuszczonych zamkach o których kiedykolwiek słyszałem, przeszkadzało mi jeszcze chrapanie mojego wiarusa, rozlegające się najdziwniejszem echem po pustych pokojach i łączące się w jakąś dziwaczną oktawę ze świstam wiatru, który grał sobie w kominach. Na takiéj męczącéj bezsenności przeszło mi godzin więcéj niż dwie. Już noc była głęboka, gdy nagle zdało mi się że słyszę stuk zamku we drzwiach wchodowych. Usiadłem na łożu i chwyciłem pistolet odwiodłszy oba kurki. Po chwili usłyszałem wyraźnie w pierwszym pokoju chód ciężki i silny, dzwonienie ostróg i brzęk sunącego się po posadzce pałasza. Porwałem się z łóżka i po chwili namysłu wniosłem, że to zapewne mój ułan musi sobie wędrować pociemku. Dla przekonania się zbliżyłem się do drzwi średniego pokoju i usłyszałem hormoniją jego nosową rozlegającą się zawzięcie i dochodzącą najwyższych tonów. Wówczas dreszcz mimowolny przejął mię. Chód i brzęk już był w średnim pokoju i widocznie ktoś inny się przebijał. Nie było czego czekać. Odparłem raptem drzwi, gotów do odparcia napastnika. Ale jakież było moje podziwienie, gdym obaczył na środku pokoju — mojego przyjaciela. Twarz jego była blada ale spokojna i uśmiech na ustach. Widziałem go tak wyraźnie, jak widzę panów. Zapomniałem się na chwilę, rzuciłem pistolet i z wyciągnionemi rękami chciałem biedz ku niemu. On mi dał znak abym się zatrzymał. Stanąłem jak wryty i zimno niepojęte zatrzymało bieg krwi w moich żyłach. Mój przyjaciel położywszy rękę na sercu podniósł ją w górę, jakby ukazując niebo, potem przeżegnał mię zdaleka, odwrócił się i poszedł. Nie słyszałem już jego kroków, gdy odchodził, ani brzęku szabli po posadzce, ani stuku zamku we drzwiach wchodowych. Gdym się opamiętał, wszedłem do pierwszego pokoju. drzwi były na klucz zamknięte jakem je zostawił, mój wiarus chrapał, a wiatr świstał w kominie. Wróciłem nazad: zastałem swój pistolet na ziemi. Podjąłem go smutny i zamyślony i klęknąwszy przy łożu, długo, długo modliłem się gorąco. We trzy miesiące odebrałem list z Hiszpani od innego kolegi, do któregom zaraz pisał, że mój biedny przyjaciel tejże saméj nocy w jakiejś zasadzce okrutnie zamordowanym został.

Ale wtenczas gdyś pan miał to widzenie, nie grzmiało wcale, odezwała się z przekąsem do pana B. jedna z młodych inteligencyi

Teraz grzmi rzekł surowo pan Władysław, spojrzawszy dziwnie na młodzieńca.

Jakoż huk głuchy rozlegał się po powietrzu i grzmot silny, przeciągły przeraźliwy zdawał się zbliżać ku domowi i nad samem jogo dachem przesuwać. Młodzieniec opuścił oczy w ziemię, wszyscy przytomni zsunęli się bliżéj, panienki chwyciły jedna drugą za rękę, a pani S—. tulącą do siebie p. Salomeę, jakby ją chciała macierzyńskiem skrzydłem przed blizkiem nieszczęściem osłonić.

Pomimo wrażenia, jakie opowiadanie to majora sprawiło, zwłaszcza przy towarzyszących mu okolicznościach, powab tego rodzaju legen jest tak wielki, że jedna zwykle wywołuje drugą. Gdy ten i ów wypowiedział swoję, pułkownik T. człowiek poważny i nielubiący płocho powtarzać bajeczek bez treści, rzekł: Czy uważacie państwo, że nie ma żadnéj powieści o zjawieniach nadzwyczajnych, którâby się nie łączyła z jakiemś poważnem uczuciem przyjaźni, miłości, czci dziecinnéj, którâby nie zawierała w sobie kary za niedowiarstwo, za nieuczczenie woli rodzicielskiéj, za złamanie przysięgi, za zgwałcenie tych świętych przepisów, które natura tajemniczym palcem w sercach naszych wypisała. I dlategoto one znajdują tak jawną wiarę w prostaczkack, tak głęboką, choć starannie tajoną w mędrkach, bo w każdéj jest coś świętego, jest jakieś echo i wyraz sumienia.

Masz racyją, masz racyją pułkowniku, przerwała jedna z dam, 60-letnia staruszka, ale jeszcze żywa i mowna. Jako potwierdzenie twojéj uwagi, opowiém państwu co się zdarzyło mojemu znajomemu hr. Ch°, i co mi sam lat temu kilkadziesiąt opowiadał. Byłam wówczas bardzo młodą, ale wrażenie zostało. Widzicie tedy państwo, że to czasy dawniejsze; ale niedowiarstwo, ze wszystkiémi jego konsekwencyjami nie jest rzeczą nową. W młodości hr. Ch° czytywał tylko same francuzkie książki i miał się za wielkiego filozofa. Le bon sens był jego bogiem, i naturalnie sprowadzał go z drogi ewangelii i niektórych punktów dziesięciorga przykazów. Hr. Ch.° miał matkę, starą kobietę niezmiernie pobożną, cnotliwą, dobroczynną; słowem, wzór matron, ostatek owych dawnych i świętych kobiet, które panowanie Stanisława Augusta wypleniło z Polski, a które jeszcze gdzieniegdzie kryły się po zakątkach prowincyi Otoż zacna ta pani, znając zasady i widząc życie swego jedynaka, niezmiernie się martwiła, i upominała go często słowem i łzami; ale gdy to nic nie pomagało, gdy syn filozof chciał jeszcze starą matkę nawracać, gdy z przekąsem, z ironiją jéj odpowiadał, i zarzucał ją argumentami, na które zadrżała w głębi duszy, opuściła go, udała się do innego majątku koło Sokola, i tam zamknąwszy się w domu, zabroniła do niego wstępu synowi. Nie żyła ona z nikim, oddawszy się całkiem dobrym uczynkom i modlitwie gorącéj, macierzyńskiéj za to dziecię, które tak zawiodło jéj nadzieję, i tak boleścią serce jéj napełniło. Trwało to lat blizko dziesięć. Po upłynieniu tego czasu hr. Ch.° czy tknięty sumieniem, o czém bardzo wątpię, czy dla tego że się miał że nić, i dla formy chciał zyskać błogosławieństwo matki, czy że się bał, aby go nie wydziedziczyła, co najpodobniejsze do prawdy, przez przyjaciół i przez listy zaczął ją błagać o przebaczenie: pisał szeroko o swojém nawróceniu, czytywał ewangeliją, na znak że ją czyta, i wszelkich używał sposobów, któreby tknęły serce matki i wyjednały mu pozwolenie oglądania jéj oblicza. Długo nie odbierał żadnéj odpowiedzi. Nareszcie odpisała mu, że przejeżdżając do Lwowa, dnia 5go Czerwca wieczorem zajedzie do jego domu i tam przenocuje.

(Dokończenie nastąpi.)

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.		Stan termometru		Stan barometru.	Wiatr
		najniższy	najwyż.		
8.	Sierp.	+ 12,5°	+ 18,2°	27″ 9, 0‴	Póln. z.
9.	"	+ 13,0°	+ 19,4°	27″ 8, 1‴	Południ.
10.	»	+ 14,0°	+ 18,7°	27″ 11, 3‴	Polnd. z.
11.	"	+ 14,1°	+ 20,4°	28″ 3, 0‴	Zachodni.
12.	»	+ 10,2°	÷ 21,5°	28″ 4, 5‴	dito
13.	"	+ 11,0°	+ 21,2°	28″ 3, 3‴	Połud. w.
14.	"	+ 12,4°	+ 22,0°	28″ 3, 0‴	dito